

OBRAZKI MISYJNE.

III.

Drogie Czytelniczki, w tym i następnym numerze pisemka powiodę Was na smutną placówkę misyjną, na dno nędzy moralnej, na samo bagnisko ludzkie, na gniazdo okrutnego zdziżenia zbałamuconych serc polskich — do Zastkowic koło Rozwadowa. Misjonarz nawet w katolickiej Polsce musi być na wszystko przygotowany. Raz się jest na wozie, drugi raz pod wozem. Tak było w Jastkowicach po wspaniałej misji w katedrze lwowskiej.

Stołeczne miasto — Lwów, — przepiękna katedra, tysiące życzliwych słuchaczy, a tam zapadła wioska, skromny kościółek garstka słuchaczy lękliwych, którzy o misji nie wiedzieli, gdyż jak ksiądz proboszcz powiedział: „gdybym ogłosił misję naprzód, toby tu ojciec nie dojechał żywy, a tak to będą sekciarze narodowego kościoła zaskoczeni i może jakoś misja przejdzie spokojnie“ — ale nie przeszła.

Ciemno już było, kiedy w sobotę 23 października lichą, chłopską furmanką — grzęznąc w błocie — dowlokłem się przed posterunek policji, gdzie miał jeden pokój ksiądz proboszcz i przytulił misjonarza. Gmina tu liczna, przeszło 2.000 mieszkańców, z tych większa część odpadła od kościoła katolickiego, przystała do sekty Hodura i walczyła z katolikami o kościół, by go zagarnąć dla swego użytku. Bójki i procesy o własność kościoła trwały od roku.

Lud biedny, ciemny, dziki, rozpolitykowany, zepsuty moralnie, a teraz rozdzielony na dwa wrogie obozy: Chrystusowy i sekciarski. Na każdym niemal weselu czy zabawie muszą kogoś uśmiercić. W 7-miu karczmach żydowskich przepijają swój grosz, swoje zdrowie, swoje dusze, dręczone wyrzutami sumienia. Nie brak tu i rasowych złodziei. Jednego starca blizkiego śmierci chciał ksiądz nakłonić do spowiedzi, przyszedł niespodzianie do jego domu i przypominając mu sąd boży, zachęcał do pojednania się z P. Bogiem. Ten z szatańskim uśmiechem odpowiedział: „jegomość, szkoda waszej fatygi, ja się spowiadać nie będę. Ja tyle koni ukradł w życiu, że gdyby je kto za ogony powiązał, toby było dalej niż od Rozwadowa do Tarnobrzega (30 km.), a dukatów com ukradł, to już na dzisiejsze pieniądze nie wyrachuje. Dajcie mi spokój!“

Wszystkie nędzy ludzkie rozkwaterowały się między tym nieszczęsnym ludem, a na ostatku ta najgorsza: odstępstwo od wiary prawdziwej, od Matki — kościoła katolickiego.

Najprzew. Arcypasterz, ks. biskup A. Nowak, by utwierdzić wylęknionych, prześladowanych katolików, a zbłąkanych